

## Zamyślenia



## Strachy na Lachy

Strach ma wielkie oczy... Sztuka jako taka, w tym szczególnie literatura, winna być protestem przeciw zakłamanemu rzeczywistości. W czasie ostatniej wojny Bóg był milczący, jakby chciał dać nam do zrozumienia, że i wszystko, co ma na świecie jakąkolwiek wartość, winno być nasycone milczeniem. Pisał o tym Emmanuel Mounier. Nie znoszę zbyt łatwego „gadania” krytyków na temat pachnącej jeszcze farbą drukarską książki, jaką jest wydana przez „Znak” książeczka pt. „Złote żniwa”, Jana Tomasza Grossa. Po prostu w takiej gadaninie możemy znaleźć jedynie powierzchowną pianę domysłów i sądów mizdrzących się czasami aż do krasomówstwa. Opasłe książki czyta się dłużej, cieńsze – uważniej. W krytyce jest tylko to dobre i cenione, co wynika właśnie z trudu czytania. Nigdy nie będę zwolennikiem Grossa.

Zaczęło się od książki traktującej o tragedii w Jedwabnem, zatytułowanej „Sąsiedzi”. Traktowanie historii jako nauki nie odpowiada moim zainteresowaniom. Należy lękać się krasomówstwa nie tylko, jeżeli pisze się o Bogu, ale także o śmierci. W historii, nawet pisarska czy publicystyczna prostota i szczerść, bywają próbą zawsze nieudaną. Historia wymaga dystansu, czasu, nie zaś wygodnictwa czy też gonienia za poczytnością (a przy okazji tworzeniem mitów). Zdawać się może, że Gross ongiś zmuszony do opuszczenia naszego kraju (o co nie ma pretensji do komunistów), otóż tenże Gross cierpi jakby na nieustający, ćmiący ból zęba. Budzi to w nim jakby głód heroizmu, a przy okazji pragnienie nieomyślnej wielkości zawodowego historyka, którym nie jest. Wczytuję się w jego ostatnie „dzieło”, zagnieżdżając się w małości i przeciętności jego pisarskiej proveniencji. Filozofii życia i śmierci nie należy czynić ze słabości. Z prawdą w historii jest niestety tak, jak wynika to z opowieści Chasydów. Otóż na pytanie, co to znaczy, kiedy ludzie mówią, że prawda idzie przez cały świat, odpowiedź brzmi: To znaczy, że zewsząd ową prawdę wyrzucają i stąd musi ona wędrować dalej. Czy „prawdy” o polskim antysemityzmie w książkach Grossa będą wędrowały przez świat?

Zrobił się szum w Polsce i może dobrze, że nie zbywamy tego milczeniem. Dla mnie ich autor jest podobny do złodzieja właśnie z opowieści Chasydów. Otóż złodziej może nauczyć nas siedmiu rzeczy: swoje dzieło

złodziej czyni nocą. Jeśli nie uda mu się jednej nocy, próbuje następnej, jak ma to miejsce z kolejnymi publikacjami Grossa. Złodzieja łączy przyjaźń ze współtowarzyszami procederu złodziejstwa – tu autor zdobywa sobie popularność pośród nieprzyjaznych Polsce kręgów żydowskich. Złodziej, ryzykując życie, zdobywa niewiele i tak mało mu na tym zależy, że co zdobędzie, gotów jest oddać za byle grosz (tu liczą się, jak na warunki amerykańskie, wysokie honoraria wydawnicze). Na złodzieja spadają ciosy i kary, ale on tym się nie przejmie, albowiem lubi swoje rzemiosło i nie zamieniłby go na inne. Pamiętam, że po wydaniu u nas książki „Strach”, Gross chciał się spotkać z ks. kard. Dziwiszem po jego wypowiedzi publicznej na temat „Strachu”, która to książka „przejęła bólem” krakowskiego metropolite. Spotkał się za to z Tomaszem Lisem (Tomasz Lis na żywo), a ostatnio w telewizyjnej audycji „Mam inne zdanie” wspaniałego dziennikarza, Krzysia Ziemca (w przeciwieństwie do „plywającego” w tematach Lisa).

Myślę, że Gross zna przepowiednie Chasydów i ich mądre opowieści, zapewne i tę, że człowiek idzie przez życie po bardzo wąskiej kładce. Widać, że Gross uporczywie chce przebywać w naszym kraju (który był jego krajem, zważywszy na naszą cenioną na świecie tolerancję). Jesteś tam, gdzie są twoje myśli (też z opowieści jak wyżej). Ale przypowieść zaraz dodaje: Upewnij się, czy twoje myśli są na pewno tam, gdzie chcesz, żeby były. Cóż, wielu mądrych Żydów było samoukami. Wielu cierpiało na wątpliwość swojej wiedzy. Czy zatem wiedza Grossa jest pełna i wiarygodna? Byłem przeciwny temu, aby „wypłuczynami” tego autora miała zająć się nasza prokuratura, udowadniając autorowi zakusy szkodenia polskiej racji stanu. Tę kwestię winny rozstrzygać uniwersyteckie grona historyków. Mam za złe, jak wielu moich rodaków, że redaktorzy „Znaku” wydają tego rodzaju książki. Grossa uważa się za wędrownego uzdrowiciela i kaznodzieję, może nawet za samego prokuratora, ale wie dobrze, że wydawanie wyroków należy do niezawisłych sądów. W tym przypadku do sądów intelektualnych.

Wracając do chasydyzmu – idei, która ongiś przekształciła kabałę w etos, przypomnijmy sobie, że na wyznawców tego ruchu w judaizmie posypały się klątwy urzędowej synagogi. W Krakowie, gdzie drukuje się książki Grossa, Izak ben Mordechaj Lewita (1785) orzekł: „Będzie wykluczony ze świętości Izraela i jak pies będzie pochowany i umrze ten, który by się odważył urządzić oddzielne ruchy ustami lub rękami, kręcąc się jak pijak, odmieniając teksty lub porządek modłów przejętych od naszych praocjów”.

Cóż, w Grossie tkwi taka właśnie żyłka, ledwie ocierająca się o prawdę, rozdmuchując kłamstwo...

KAZIMIERZ IWOSZE

a

## Dorota Ryst

## kafka

tamten czas  
wypalanej trawy kości i kamieni.

rękopisów trwalszych niż ludzie.

zamek  
proces  
listy do mileny  
bezpieczne w solidnych kufrach.  
i trzy siostry  
łatwopalne  
w krematoriach auschwitz.

kafka? kafka?  
to ten żyd, co miał szczęście i nie dożył wojny?

## cisza. 6.30.

jest cicho. taką miejską ciszą. odrapaną  
i kaleką. i jeszcze ten odgłos. budowa wielkiego  
stadionu jest dla mnie rytmem głuchych  
uderzeń. niczym więcej. potem przyjdą

igrzyska. rozkrzyczany tłum zabierze mi  
jeszcze kawałek ciszy. już odliczają dni. kupują  
trąbki. ale to kiedyś. teraz coś przebiega pod skórą  
piżamy. dreszcz. a może tylko deszcz. kałuże

rosną, wzbierają. początek nowego  
dnia. odwilż. zupełnie jakby to już był  
marzec. można by uwierzyć że to nie  
koniec. tylko początek. jest cicho.

wszystko pęcznieje deszczem.

## cezura

kra pękła nagle w słoneczne letnie popołudnie.  
przez lata przyzwyczailiśmy się do trzasków  
przepowiadających. w nowej lodówce nie było  
nawet szronu. musujące wino udawało szampan.

w naszych pokojach żyli sobie umarli.  
pająki i muchy spokojnie grały w siatkę.  
jednak koniec zaskoczył wszystkich. tylko lód  
na barykadach zachował zimny spokój.

## zgrabienie

słowa, przysłowki, przysiółki. zamorskie,  
zmarszczone jak podszewka płaszcza,  
który miał okrywać przed zimnem. dłonie  
zgrabiały rozgarniając liście igliwie. i nic

pod nim. i we mnie. zamarzło,  
zamarzło. tyle jeszcze zimy. ktoś podobno  
już widział – wróciły żurawie. i mucha  
na szybie. zmartwychwstała. może

i nam się uda. zgrabić w stos. podpalić. i wysłać  
do nieba

